Nr. 83. Lwów, 8. Października 1876 — Niedziela. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Numer pojedyńczy **6** *centów.*

Od wydawnictwa.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną z przesyłką pocztową:
ćwierćrocznie . 4 zł. — ct.
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Polacy za granicą.

Pożądana i miła nam wiadomość nadeszła w tych dniach z Paryża. Oto zebrało się tam grono patrjotów polskich, którzy powzięli zamiar związania się w stowarzyszenie, mające na celu systematycznie czuwać nad interesami narodu naszego za granicą.

Zbytecznem byłoby rozpisywać się o tem szeroko, o ile to na czasie, o ile niezbędnem stało się teraz utworzenie podobnej instytucji. — Wszakżeż w dzisiejszych czasach prywatne przedsiębiorstwa spekulacyjne; ladajakie banki, towarzystwa kolejowe itd. zakłady, partykularne mieściny, przeróżne koterje polityczne i stowarzyszenia fachowe utrzymują własne organa, starają się jakoś o to, aby w świecie Bożym przecież cokolwiek o ich istnieniu i działaniu wiedziano.

Tylko naród nasz przestał dbać o opinję świata.

Rosyjskie pisma przedstawiają nas jako społeczność strupieszałą, znajdującą się w rozkładzie, bez warunków żywotności, niegodnych bytu samodzielnego —a my milczymy.

Niemieckie dziennikarstwo przedstawia nas jako mięszaninę niewolniczego chłopstwa i zacofanych szlachciców, jako naród, na wskróś wrogo usposobiony dla postępu, jako anachronizm wobec cywilizacji nowożytnej — a my wcale nie natężamy się, ażeby temu kłam zadać.

Dzienniki francuskie, angielskie, włoskie nic nie wiedzą o Polsce.

Zagranica dowiaduje się tylko od czasu do czasu o tem, że Polacy jeszcze istnieją, a to mianowicie przy takich sposobnościach, jeżeli nieproszeni opiekunowie nasi pozwolą sobie użyć jakiegoś środka przeciwko „niespokojnym Polakom“, który kwalifikuje się do umieszczenia w dziennikach jako „nowinka sensacyjna“. W cywilizowanej Europie nie codzień zdarza się bowiem coś podobnego, aby pokłuto lub wystrzelano ztuzin chłopów bezbronnych, żeby księży brano do kryminałów za to, jeżeli który z nich bez policyjnej licencji mszę odprawi, lub zmarłego pochowa. Takie i tym podobne wiadomości przychodzą tylko z ziem polskich. Otóż w takich tylko wypadkach pojawia się teraz w dziennikach zagranicznych wzmianka o Polakach. Czasem znów jaki Goldbaum zrobi nam tę łaskę, iż napisze w nowej „Presie“ jaki niedorzeczny fejleton o narodzie „Donkiszotów politycznych“, albo znów jaki Franzos palnie sobie siarczysty artykuł przeciwko narodowi polskiemu dlatego, że posiada on na dworcach kolejowych takie garkuchnie, które podróżujących dziennikarzy raczą przepalonemi sznyclami, lub wreszcie p. Sacher-Massoch umieści w „Revue des deux Mondes nowelkę o kołomyjskich „huryskach“ i na tem koniec.

Czasem prawda zdarzy się, że Polak wymaluje obraz genjalny, o którym nie można zamilczyć. Ale wtedy ktoś wydrukuje o takim malarzu krótko i węzłowato, że jest Niemcem z tej racji, że Niemiec uczył go rysunków, albo Rosjaninem dlatego, że w Petersburgu do szkoły chodził i na tem kwita...

Kto wie, jakie teraz dzieje przyniesie nam świat. Cały kontynent drzy w przeczuciu wielkich wypadków jakie zbliżają się. Może już w bardzo niedalekiej przyszłości pożoga walk krwawych połowę Europy ogarnie. Serbowie, Czarnogórcy, Bośniacy, Mirydyci, Albańczycy, Bułgarzy, Rumuni, Arnauci, Grecy, Ormianie, Czerkiesi, Kurdowie, Tatarzy i Bóg wie jakie tam jeszcze narodowości zatrudniają sobą uwagę całego świata. A o nas cicho, jakby nas nie było...

Wszędzie pełno naszych: we wszystkich stolicach, we wszystkich obozach, w przeróżnych redakcjach znajduje się jakiś Polak. Jak piasek pustynny rozwiani są Polacy w rozmaite zakąty, daleko po świecie. Wszyscy oni o jednych marzą ideałach, w jedną stronę mają zwrócone myśli, ku biednej ale zawsze lubej Ojczyźnie...

Nie ma jednak teraz niestety łącznika pomiędzy nimi. Mamy wszędzie ludzi, którzy o Polsce myślą, pragną jej dobra. Lecz brak przewodnika, któryby te uśpione iskry do życia powołał, nadał im prąd racjonalny — jednem słowem, zatracił się w nas zmysł polityczny, w wyższem tego wyrazu znaczeniu.

Jeżeli zawiązane w Paryżu stowarzyszenie dla pobierania interesów polskich za granicą z zakreślonego sobie zadania wywiąże się godnie, to założyciele jego będą mogli powinszować sobie, że przyprowadzili do skutku instytucję bardzo a bardzo potrzebną dla narodu.

Wiedeń 7 października.

(Kłopoty wewnętrzne austrjackie). Ugoda węgierska rozognia umysły wyborców niemieckich więcej jeszcze, anieżeli w innych prowincjach austrjackich. Wiernokonstytucyjni deputowani nie mogą sobie prawie rady dać z interpelacjami, jakie do nich wyborcy wystosowują. Każde zebranie kończy się stereotypowem przyrzeczeniem deputowanego, że będzie głosował przeciw ugodzie, a przedewszystkiem przeciw tym punktom ugody, które finansową część obejmują.

W Leopoldstadzie wiedeńskim stawał przedwczoraj dr. Sues; w Klosterneuburgu zapowiedział zebranie dr. Rodler, a Giskra zwołał wyborców swoich do Berna na dzień 12 b. m.

Stowarzyszenie wiernokonstytucyjne w Feldkirch, uchwaliło na walnem zgromadzeniu w dniu 2 b. m. rezolucję do izby deputowanych, ażeby przy naradach nad ugodą węgierską nie przykładał parlament austrjacki ręki do podporządkowania Przedlitawji pod supremację węgierską, i ażeby odrzucił wszelkie pretensje węgierskie, dążące do włożenia na Przedlitawję większych ciężarów.

Każde dotychczasowe zgromadzenie wyborców było przepełnione demonstracjami antiugodowemi, a niezawodnie i te zapowiedziane będą demonstracyjnemi.

A nawet i rada miejska wiedeńska przygotowała petycję demonstrującą przeciw ugodzie. Sprawą tą zajęła się sekcja prawna, a wnioskodawca związał ją ze sprawą forsownych egzekucyj podatkowych w Wiedniu.

Egzekucje te, pokąd w prowincjach przeprowadzane były, znajdowały poklask w Wiedniu i w dziennikarstwie wiedeńskiem; — a dziś, kiedy rząd po raz pierwszy od lat niepamiętnych zaczyna upominać się o zaległe podatki w samym Wiedniu, to ci wielcy patrjoci protestują jak najsilniej przeciw temu.

Zapewne, że bankrutom to nie do smaku i w dzisiejszej kryzys handlowej gwałtowne ściąganie podatku nie przyczyni się do złagodzenia smutnego stanu, ale, ta sama kryzys, ta sama nędza panuje jeszcze bardziej w prowincjach, a żydki i bankierzy stołeczni nie mogą mieć pretensji do wyjątkowego traktowania.

Protest rady miejskiej wiedeńskiej przeciw ściąganiu podatków, przypomina sławny ów protest wiedeńczyków w roku 1866 przeciw zamierzonej obronie Wiednia podczas wojny pruskiej.

Na przedwczorajszem posiedzeniu izby deputowanych sejmu węgierskiego, prezes ministrów Tisza odpowiedział tylko na interpelacje Simonyego i Chorina, tyczące się rokowań ugodowych i długu 80 miljonów. Usprawiedliwiając spóźnienie w przedłożeniu wniosków rządowych, rzekł on: W obecnem położeniu nie byłoby rzeczą możebną załatwić wszystkie te sprawy, zresztą oba rządy zamierzają swoje wnioski wtenczas dopiero do sankcji cesarskiej przedłożyć, kiedy zostaną przyjęte przez oba parlamenty. Przyjęcie to nastąpić może w takim tylko razie, jeźli jedne z nich będą zawierać korzyści i ustępstwa dla jednej części monarchji, a drugie dla drugiej. Gdyż ani jedna ani druga połowa monarchji nie pozwoliłaby na to, aby obciążające ją wnioski nabrały mocy ustawy, nie będąc pewną, że równocześnie sankcjonowaną zostanie ustawa, przedstawiająca pewne dla niej korzyści, wynagradzające straty poprzednie. Simonyi nie przyjmuje odpowiedzi do wiadomości. Na interpelację Chorina w sprawie 80 miljonów, odpowiedział minister zupełnie to samo, co w klubie liberalnym. Odpowiedź tę podaliśmy wczoraj. Chorin uważa sprawę długu 80 miljonów z[illegible] wioną ugodą z r. 1867, bierze jednakże odpowiedź tę do wiadomości, gdyż wszelkie merytoryczne rozprawy w tym względzie, okazałyby się przedwczesnemi. Izba bierze obie odpowiedzi prezesa ministrów do wiadomości.

W armji austrjackiej zrobiło wielkie wrażenie przyspieszenie awansu listopadowego, który już d. 20 b. m. będzie ogłoszony. Spodziewają się w ogóle zmian wielkich. Popisy w szkołach wojskowych także wcześniej kończą się w tym roku, aniżeli zwykle.

W Wiedniu znajduje się obecnie wielu jenerałów rosyjskich, mianowicie: książe Meszczerski, Sieniawin, Miaskowski, ks. Oboleński, Brewern, z pułkowników bawią tamże: Iwaniczków, Paratin.

Wczoraj wyjechali ministrowie austrjaccy do Pesztu celem dalszych narad nad nieszczęśliwą kwestją ugody węgierskiej. Rola ministów austrjackich o tyle jest niefortunną w tej sprawie, o ile od załatwienia jej zależy dalsza egzystencja dzisiejszego ministerjum. Pofolgują Węgrom, to krzyczeć będą cislitawscy obywatele Austrji, a nie ustąpią Węgrom, to będą mieli do czynienia z potężnym dość wpływem Węgrów. Zapewne tym razem znowu uratują się na czas krótkim jakimś fortelem a la sąd polubowny.

Lwów 7go października.

Według wiadomości dyplomatycznych sfer wiedeńskich, które na ten raz mogą być bardzo kompetentne, ponieważ sprawa obchodzić je zanadto blisko, od poniedziałku bieżącego tygodnia układy z rządem tureckim, nie uczyniły żadnego stanowczego kroku naprzód, ponieważ reprezentanci mocarstw „czekają na instrukcje“. Mówiąc zaś innemi słowami, czekają na przybycie jenerała Ignatjewa do Konstantynopola nim zdobędą się na jakikolwiek krok stanowczy. Powtarzają sobie wprawdzie, iż dyplomata ten, zaraz po przybyciu do stolicy Turcji, zerwie dyplomatyczne stosunki z Portą, ale żaden turecki mąż stanu nie wierzy w te pogłoski; owszem łudzą się nadzieją, że Ignatjew osiądzie na zimę w Stambule i będzie dyplomatycznie pracować ze swoimi kolegami. Co do środków jakie wielkie mocarstwa przedsięwezmą, to Porta wie dokładnie, że otrzyma drugą notę, czyli somację, w której kategorycznie zostanie wezwaną do przyjęcia warunków pokojowych; wie ona i o tem, iż wielkie mo-

---

4)

MAZUREK SZOPENA.

NOWELLA.

napisał

Józef Tretiak.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz—ale ty może chcesz spać? zapytał Stefan.

— Ale broń Boże, odpowiedziałem. — Musisz mi dokończyć opowiadania. Jutroby nam przeszkadzali. Zapalmy sobie tylko nowe cygara.

Zapaliliśmy cygara, owinęliśmy się szczelnie w płaszcze i Stefan ciągnął dalej.

* * *

Nazajutrz zaraz po południu szedłem na Zielone z parasolem w ręku i z pewnym niepokojem w sercu. Był dzień wietrzny, ale jasny i mroźny, i mój parasol zwracał na siebie uwagę przechodzących. Jak ten parasol był zbytecznym w taką porę, tak samo zbyteczną, a nawet trochę śmieszną wydawała mi się moja wizyta. Bo gdybym mógł był przekonać siebie, że idę tam tylko dla spełnienia towarzyskiej grzeczności, dla zawiązania zresztą przyjemnego, ale obojętnego stosunku, to szedłbym zupełnie spokojny i pewny siebie. Ale nie, tak nie było, czułem to wgłębi serca; szedłem dla tego, że mi się Leonja wydała ową wybraną a przeznaczoną dla mnie istotą, co jedna mogła mi ozłocić drugą połowę życia.

Mógłżem mieć jakie, choć trochę uzasadnione nadzieje, że to nowe uczucie, które się we mnie obudziło, znajdzie przychylną odpowiedź? — Nie byłżem śmieszny rojąc o małżeństwie z młodą, piękną, utalentowaną i może majętną osobą, ja, który nie miałem nic, ani świetnej powierzchowności, ani talentu, ani majątku, ani nawet stałej jakiej posady?

Musiałem przyznać, że byłem śmieszny, a co gorzej natrętny. Czyż nie naparłem się, aby koniecznie odprowadzić panie do domu, choć wyraźnie dawano mi do zrozumienia, że służący może mię doskonale zastąpić. Czyż nie było rzeczą widoczną, że dlatego chciałem koniecznie odegrać rolę cavaliere serviente, aby mieć potem lepszy pretekst do złożenia wizyty? Czyż nie sam wywołałem zaprosiny pani Borowskiej, pomimo, iż mi powiedziała przedtem, że prowadzi życie zupełnie zamknięte?

Tak, byłem natrętem, ale stało się. Cofnąć się byłoby już niegrzecznością. Ach, jak rad byłem z tego, że istnieją na świecie prawidła grzeczności!

Z niepewnością, jeżeli nie trwogą, otwierałem furtkę w sztachetach przed białym jednopiętrowym domem. W dolnym korytarzu spotkałem jakiegoś człowieka, który mi powiedział, że pani Borowska mieszka na pierwszem piętrze, drugie drzwi. Po czystych i wygodnych schodach udałem się podług adresu i zadzwoniłem; natychmiast ukazała się we drzwiach przystojna i muskularna służąca.

Zapytałem, czy tu mieszka pani Borowska i czy przyjmuje. Dziewczyna prosiła mnie, abym wszedł do małego przedpokoiku, a sama z biletem wizytowym który jej dałem, poszła do swej pani. Zrobiłem przez tę chwilkę mały przegląd przedpokoju, który był właściwie małym korytarzykiem. Na lewo były szklanne drzwi do kuchni, prosto do pokojów. Wzorowa czystość panowała wszędzie, jak daleko mogłem zasięgnąć okiem. Ale o stopniu zamożności nie mogłem jeszcze powziąć dokładniejszego wyobrażenia.

W pół minuty służąca była z powrotem i otwierając drzwi, prosiła, abym wszedł.

Wszedłem do wielkiego kwadratowego pokoju, oświetlonego dwoma wysokiemi oknami, które ozdabiał bluszcz i białe przezroczyste firanki. Pomiędzy oknami, które były naprzeciw drzwi, wisiało lustro, także bluszczem opięte; po prawej stronie jego, pod oknem, stało pianino, a obok mała konsolka z nutami, po lewej biórko z przyborami do pisania, a w kącie oszklona szafka z książkami. Środek pokoju zajmował niewielki, okrągły stół z podsuniętemi krzesłami. Po prawej stronie stołu, pod ścianą, stała kanapa z czarnem pokryciem i parę tak samo pokrytych foteli. Nad kanapą było kilka rycin, a przed nią stał ładnie rzeźbiony, orzechowy stolik, na którym leżało album i parę książek. Dalej, także po prawej stronie, ale bliżej ku krzwiom wznosił się spory piec kaflowy, za piecem stała niewielka sofka, nareszcie, przy samych drzwiach duża, ciemna szafa. Po lewej stronie stołu pod ścianą, znajdowała się komoda, nad którą wisiał duży portret jakiegoś mężczyzny, a całą lewą stronę pokoju, począwszy od komody, zakrywał niski, zielony parawanik. Tylko obrazy Zbawiciela na krzyżu i Najświętszej Panny częstochowskiej wiszące na tej ścianie, świadczyły, że ten kąt jest miejscem modlitwy i spoczynku.

Te wszystkie szczegóły, które ci tu porządnie, po kolei opowiadam, przedstawiły mi się naraz i tłumnie. Świadczyły one wymownie o ubóstwie mieszkańców. Tak, to było widocznie całe mieszkanie pani Borowskiej. Ale jak to ubóstwo wyglądało szlachetnie, jaka w tym pokoju panowała harmonja obok największej rozmaitości, jak tam było swobodnie, wesoło, nawet przestronnie pomimo nagromadzenia tylu mebli!

Bądź co bądź, ubóstwo, które zastawałem, było dla mnie wielką niespodzianką i sprawiało mi ogromną radość. Oto jeden z murów, broniących wstępu do skarbu, który posiąść chciałem, sam mi się do nóg kładzie! Ale tej radości towarzyszyło jednak pewne zakłopotanie. Mój uroczysty strój wizytowy — frak i jasne rękawiczki — był dziwnie pretensjonalnym w tym pokoju, który był zarazem salonem, jadalnią, sypialnią i pracownią. Strój ten zdawał się niejako wyrzucać mieszkańcom ich ubóstwo. To też po przywitaniu, jak okradziony siadłem na jednym z foteli i wiem, że to zakłopotanie moje wytłomaczono sobie w pierwszej chwili niezbyt korzystnie dla mnie.

Panie usiadły obok mnie przy orzechowym stoliku i pytały o przygody wczorajszego powrotu, podczas gdy Władzio, powstawszy na moje przywitanie, zasiadł znów do jakiegoś pisania przy okrągłym stole.

Leonja przy blasku dziennym wydała mi się o wiele bledszą, jak przy wieczornem oświetleniu, ale też i piękniejszą zarazem. Obfite krucze włosy związane były u góry błękitną wstążką; była to jedyna kolorowa część jej stroju, który był zresztą zupełnie czarnym. Wśród tego otoczenia, w którem przy takiej różnorodności i sprzeczności szczegółów tak wielka panowała harmonja, wydała mi się Leonja jakąś czarnoksiężniczką umiejącą siłą zaklęcia utrzymać w zgodzie kłótliwe żywioły. Ale czarnoksiężniczka — spostrzegłem to niebawem — tak uroczą zgodę utrzymując dokoła siebie, nie mogła jej, jak się zdaje, utrzymać wewnątrz siebie, Była widocznie cierpiącą; wnioskowałem tak, nie tyle z bladości, ile z przelotnego wyrazu twarzy, który parę razy dostrzegłem, a który wymownie świadczył o cierpieniu. Co to był za powód cierpienia? Mój Boże, tyle jest ich na świecie, że byłoby dziwnie, gdyby ich uboga a czuła kobieta nie miała!

Rozmowa z początku krępowana mojem zakłopotaniem, wkrótce się ożywiła. Dowiedziałem się, że ów pobyt Leonji na wsi znaczył to, że była przez rok nauczycielką w pewnym możnym domu.

— Nie mogłam dłużej wytrzymać bez niej — powiedziała matka, więc nie chciała zostać na drugi rok, pomimo, iż bardzo ją proszono.

Kiedy wielbiłem smak w urządzeniu pokoju, matka powiedziała:

— To wszystko ona. Bo też drugiej takiej istoty trudno znaleźć na świecie.

Pochwała ta wobec nieznajomego nie była naturalnie przyjemną dla Leonji.

— Pan się nie będzie dziwił mojej mamie, powiedziała z uśmiechem, że tak głośno uwielbia swoją córkę, bo pewno nie pierwszy raz słyszy pan mówiące matki o swoich dzieciach.

Upłynęło nie więcej jak ćwierć godziny od czasu, jakem przyszedł, kiedy się w korytarzyku odezwał głos dzwonka. Kobiety spojrzały po sobie.

— To pewno pan Rosani, powiedziała powoli i spokojnie Leonja, powstając z krzesła i idąc do Władzia, który ciągle coś pisał.

— Czy pan zna pana Karola Rosaniego adwokata? — zapytała mię matka.

— Spotykałem go parę razy w towarzystwie, ale nie znamy się.

— To nasz dobry przyjaciel — powie-

carstwa zawezwanie swe zamierzają poprzeć demonstracją flot, by nadać jej więcej nacisku; ale powątpiewają o prawdziwości tej wieści. Proste zgromadzenie cudzoziemskich okrętów w zatoce Besica wpływu na układy nie wywrze; to zaś by okręta te wpłynęły do portu w Konstantynopolu i w bojowym porządku uszykowały się przed cesarskim pałacem Dolma-Bagcze, znowu nie jest tak łatwem, ponieważ Porta okrętów tych przez Dardanele nie przepuści. Gdyby przejście to zostało siłą sforsowane i Europa wystawiła paszcze swych dział przeciw rezydencji władcy państwa ottomańskiego, to ten natychmiast opuści swą stolicę i z całym rządem przeniesie się do Adrjanopolu. Wskutek tego niezawodnie wybuchnie w Konstantynopolu rewolucja, która przedewszystkiem zwróci się przeciw kolonji europejskiej. Zamierzona zatem demonstracja floty nietylko nie poprawi sytuacji, ale ją jeszcze pogorszy.

Z drugiej strony utrzymują w Wiedniu, że dyplomacja nie nadaje najmniejszej wagi planom reform, ułożonym na radzie dywanu i już sankcjonowanym przez sułtana. Reformy te, według zdania dyplomatów, niczem nie mogą przyczynić się do rozwiązania obecnych trudności.

Zawieszenie broni między Czarnogórą a Turcją, które upłynęło d. 5 b. m., przedłużone zostało na czas nieokreślony. W Konstantynopolu utrzymują że ks. Mikołaj żąda od Porty ustąpienia doliny Zeta, przez którą idzie droga z Niksiczu do Spuz długości około czternastu godzin. Posiadając tę dolinę Czarnogóra łatwo będzie w stanie bronienia swej północnej granicy. O ile się zdaje Porta jest skłonną do zrobienia tego ustępstwa.

Anglja ujmuje się za chrześcjanami na Wschodzie, ale zupełnie na swój sposób. Tak np. „Times" nie chcą ani słyszeć o zajęciu Bułgarji przez Rosję. Dziennik ten w ostatnim numerze pisze między innemi: „Jednocześnie trzeba wyraźnie i zawczasu zwrócić uwagę Rosji na to że car Aleksander występując z propozycją zajęcia Bułgarji nie zrozumiał zapatrywań Europy, jeżeli kiedy miał chęć zadania sobie trudu zasięgania jej rady. Prawdą jest że serdeczny wstręt mamy do tureckiego bezrządu, tak samo jak i Rosjanie, że nie mamy ani jednego słowa do przemówienia za Portą i że życzymy sobie by mahometańskiemu fanatyzmowi związano ręce. Bylibyśmy bardzo radzi gdyby Rosjanie dopomogli nam do obrony chrześcjan na Wschodzie w jakikolwiek sposób któryby znalazł uznanie u ludzi praktycznych... Propozycja by Austrja zajęła Bośnję i Hercegowinę nie wywoła żadnych obaw... Ale jeżeli przypuścimy że wojska rosyjskie wkroczą do Bułgarji to z brzasku wpadniemy w głębokie ciemności. Plan ten jest arcydziełem odwagi i nawet, powiedzieć można zuchwalstwa... Bułgarja jest kluczem Turcji, a posiadanie tego klucza może doprowadzić do wielu trudności. Postawi ono cara w fałszywem położeniu, z jakiego honorowi ludzie nie łatwo wychodzą zadowoleni. Jeżeli rząd jego będzie upierać się przy zajęciu Bułgarji to sam siebie narazi tem na najczarniejsze podejrzenia. — Organ City widocznie jest tego przekonania że obecne zawikłania na Wschodzie Anglja sama może i powinna uporządkować; że zatem wmięszanie się czynne Rosji jest tu zbytecznem i jeżeli takowe nastąpi, to w celach czysto egoistycznych.

„Pester Ll." pisze iż potwierdza się wiadomość że Porta odrzuciła warunki pokojowe mocarstw, lub też jeżeli nie odrzuciła wyraźnie to zmodyfikowała je i poczyniła tyle zastrzeżeń że „znajdujemy się w sytuacji niezmiernie poważnej — wprawdzie nie mamy jeszcze wojny, ale możemy mieć ją lada chwila".

O polityce austrjackiej czytamy w „St. Petersbur. Wiedom.": „Co się tyczy Austrji, to rola jej we wschodnim dramacie zaznacza się tak wyraźnie iż względem sympatji i antypatji gabinetu wiedeńskiego nie istnieje już żadna wątpliwość. Monarchja habsburska winna teraz wyrazić się kategorycznie. Austrja została, jak to mówią, przypartą do ściany za pomocą propozycji zrobionej jej przez Rosję: mianowicie aby zajęła Bośnję wówczas, kiedy Rosja zajmie Bułgarję. Jeżeli przyjmie propozycję, na tenczas można uniknąć wojny; jeżeli zaś nie przystanie na nią i postanowi dokonać zajęcie Serbji czem zagraża, to wojna między Rosją i Austrją będzie nieuniknioną. Gabinet bowiem petersburski nie może dopuścić, aby dyplomacja wiedeńska z powodów egoistycznych i dla dogodzenia słowianofobji Węgrów paraliżowała wszystkie usiłowania jego dla cierpiącej Słowiańszczyzny. Czas ostateczny wykazać wszystkie te podziemne intrygi i zerwać maskę z oblicza pseudohumanistów obrażających prawa człowieczeństwa, którzy aby dalej żyć z komfortem, zasądzają na niewolę miljony ludzi, oddając ich w ręce tyranji tureckiej."

Minister angielski Cross i lord Carnervon przemawiając na mitingu, uznali sytuację jako bardzo naprężoną. W poniedziałek przemawiał John Bright w Manchester na bankiecie w Reform-Club o kwestji wschodniej. Powiedział on między innemi, iż jedynymi ludźmi w Anglji, którzy mają zamknięte oczy i uszy w obec powikłań zewnętrznych, są ministrowie, że trzeba było im było głosu całego narodu by ich ze snu przebudzić. Anglja, twierdził mówca, potrzebuje na Wschodzie zupełnie odmiennej polityki. Cały kraj jednogłośnie żąda tego. — Takie głosy angielskiej opozycji mniej jeszcze przyniosą rzeczywistej korzyści Słowianom na Wschodzie aniżeli rosyjscy ochotnicy. Jest to walka stronnictw, która w ostatnim razie skończy się obaleniem ministerstwa. Następujące po niem będzie kroczyć temi samemi politycznemi drogami co i poprzednie, z pewną zmianą barwy, ale nie treści. Nie chrześcjan interes, ale poprostu interes angielski ma każde ministerstwo angielskie na względzie i wobec tego wszystko inne jest dla niego drugorzędnem.

(Dziennikarstwo tureckie o obecnee) położenium. Tureckie dzienniki „Bassiret", „Vakit". „Ittihad" i „Istikbal" donoszą zgodnie o odrzuceniu propozycji pokojowych przez Portę i o szczegółach uchwalonych reform konstytucyjnych. Omawiając położenie rzeczy kładą przycisk na to, że one reprezentują opinję publiczną i że one są wiernymi tłumaczami panujących między Turkami przekonań. Z oburzeniem odzywają się o dyplomacji europejskiej a mianowicie zaś rosyjskiej, którą uważają za motora wszystkich na Turcję wymierzonych zamachów.

„Vakit" widzi wszędzie rękę Rosji. dziennik ten obwinia Rosję o to, że wywiodła w pole Serbję i Czarnogórę, podburzając je do wojny. Zarzuca jej także, że nadto całą sprawę dyplomatycznie zawikłała a przy rozwiązaniu jej umyślnie wyszukuje i stawia trudności. Rosja nie szuka w tych zawikłaniach korzyści ani dla własnych ani też dla innych Słowian. — Jedynym jej celem jest zniszczenie traktatu paryskiego, gwarantującego nietykalność państwa ottomańskiego i zabraniającego obcym mocarstwom mięszać się w wewnętrzne sprawy Turcji. Smutna to rzecz, kończy „Vakit", że cała Europa daje się za nos wodzić.

„Bassiret" ogłasza artykuł noszący tytuł „Malikholiya" (chimera). W artykule tym odmawia Serbom i Czarnogórcom zdrowych zmysłów, gdyż rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich popadli w sidła rosyjskie. Ubolewa nad tym stanem rzeczy, a na pretensje tych małych państewek, marjonetek Rosji, może odpowiedzieć ze śmiechem politowania. Trudno, aby te państewka coś uzyskały, gdyż pracują one tylko na obcy rachunek. Rosja odpowie kiedyś przed Bogiem za tyle krwi przelanej, a ostatecznie nic nie zyska, gdyż Turcja będzie umiała się bronić.

„Istikbal oburzony za pośrednictwo mocarstw i za zawieszenie broni, gdyż przez to Turcja, mogąc rozbić Czarnogórców i zupełnie zgnieść Serbów, straciła tylko na czasie, nie spodziewa się nic dobrego po pośrednictwie mocarstw i z niecierpliwością wyczekuje ponownego rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich.

Z dalekiego Wschodu.

Piszą do „Kurjera Poznańskiego": „Położenie rządu tureckiego staje się trudniejszem jeszcze wskutek gospodarki własnych hord dzikich, które odstręczają mu ostatnich przyjaciół i nadają pretensjom rosyjskim, rzeczywiście egoistycznym, te pozory w które one stroić się lubią, t. j. pozory występowania w obronie praw ludzkosci. Nie skończyła się jeszcze sprawa gwałtów popełnionych w Bułgarji, aliści nowe gwałty spełniane w Armenji dopełniają miary oburzenia na gospodarkę muzułmańską, na rząd muzułmański, który nie posiada ani dość energji, ani nawet dosyć dobrej woli, by położyć kres barbarzyństwom. Owszem, jakby nie pouczony jeszcze wypadkami bułgarskiemi, powołuje on nowe hordy baszybużuków do działalności, zamiast wyrzec się ich jawnie, otwarcie i raz na zawsze. W Armenji powołano pod broń Kurdów, których pochód przez okolice chrześcjańskie pozostawił za sobą ślady nieopisanego spustoszenia, gwałtów i grabieży. Rozkoszne okolice Erzerumu i Yuzgatu dziś przedstawiają widok nad wyraz smutny i poprostu krzyczący o pomstę do nieba. Cóż Porta na to? Byłaby może przemilczała wszystko, gdyby Ormianie carogrodzcy w sposób energiczny nie byli się ujęli za braćmi swoimi. Sam patrjarcha ormiański, Narsis, użalał się przed wielkim wezyrem Mehmedem Ruždim baszą; Porta przyrzekła też wysłać komisję śledczą na miejsce, której patrjarcha doda od siebie także kilku mężów zaufania, — okoliczność ważna, dająca rękojmie jakiej takiej sprawiedliwości; bo gdyby udali się tam sami tylko delegaci Porty, rzecz wzięłaby obrót taki sam jak w Bułgarji, gdzie wysłane przez Portę komisje śledcze zamiast karać baszybużuków, wieszały Bułgarów.

Rozchodzą się tu pogłoski o niedalekim wybuchu powstania na skraju graniczącym z Grecją, gdzie niejakie objawy ruchu są podobno podsycane czy nawet wywoływane przez agitatorów rządu greckiego. Porta oddawna ma w podejrzeniu gabinet ateński i tutejszego patrjarchę prawosławnego, że powodują się inspiracjami rosyjskiemi, qu'ils travaillent pour le czar, jakkolwiek patrjarcha ten był jednym z pierwszych, którzy hołdowali nowemu sułtanowi, i zapomniał o swojem wiernopoddaństwie. W tych dniach podejrzenie Porty nabrało pewnej podstawy. Był tu od lat kilku aresztowany niejaki Perides, zakonnik prawosławny z Grecji, jeden z głównych przywódców ruchu powstańczego przed kilku laty na Kandji. Mnich nagle zachorował w areszcie. Podobno na żądanie patrjarchy prawosławnego pozwolono mu leczyć się w szpitalu patrjarchalnym. Naraz dziennik ateński „Hora" zwiastuje Carogrodowi, że Perides przybył do Aten.

Dotknąwszy już prawosławia greckiego, podam wam inną jeszcze wiadomość, która ze strony religijnej ilustruje przysłowiową u dawnych Rzymian graecam fidem. Między biskupami greckimi, którzy wraz z dawniejszymi ministrami ateńskimi zasiadali przed kilku miesiącami na ławie oskarżonych za symonią, znajdował się także arcybiskup Awerkios z Patras. Ponieważ proces wypadł na niekorzyść oskarżonych, przeto synod ateński rzucił klątwę na Awerkiosa także. Wyklęty arcybiskup w tych dniach przybył do Carogrodu i był tu, mimo klątwy, bardzo uprzejmie podejmowany przez patrjarchę. Jedzie podobno do Aten, aby i tam być znów mile przyjętym i pozbyć się klątwy."

WOJNA.

Walka na teatrze wojennym nad Morawą przycichła zupełnie. Od czasu nieudałego Serbskiego ataku d 28. z. m. trzymają się Serbowie defenzywy. To samo czynią i Turcy przekonawszy się d. 30. z. m., że rozbicie wojska tureckiego i odcięcie Horwatowicza w górach jastrzebuckich stojącego, nie jest wcale tak łatwą rzeczą jak się tego spodziewano.

Obiedwie strony korzystają z tego dobrowolnego rozejmu fortyfikując swe pozycje. Sytuacja jest zupełnie taką, jak to skreśliliśmy przed kilku dniami. Turcy nie mogą myśleć o zdobyciu obwarowanego Djunisu, Serbowie zaś są zbyt słabi by wyprzeć Turków z Trczycy i innych stanowisk mocno w ostatnim czasie oszańcowanych.

Tymczasem ściągają obiedwie strony liczne posiłki. Czerniajew reorganizuje wojsko swoje w którem zaprowadzono rosyjską komendę; Ab-dul-Kerim zaś wydala baszybużuków, będących w obecnych stosunkach raczej przeszkodą, aniżeli pomocą, a ściąga natomiast wojska regularne, wynagradzając w ten sposób ubytki wskutek odejścia baszybużuków, wskutek szerzącego się w szeregach tureckich tyfusu powstałe.

Tyfus obozowy występuje w szeregach sułtańskiej armji, coraz to bardziej epidemicznie. Przyczyną jego ma być opieszałość, z którą się odbywa grzebanie pobitych. Korespondent „Tagblattu" który niedawno objeżdżał pobojowiska na prawym i lewym brzegu Morawy powiada, że powietrze tamże ma być zarażone wyziewami ciał pod lekką warstwą ziemi gnijących. Zdarzało mu się widzieć smętarzyska, gdzie z pod ziemi sterczały członki pobitych. Pomiedzy mieszkańcami Niżu i innych miast nadgranicznych, panuje z tego powodu popłoch niezmierny. Obawiają się, by zaraza nie przestała ograniczać się na obozy, z których co dzień przybywają ogromne transporta do Niżu i innych miast.

Zdaje się, że Turcy przekonawszy się o niemożliwości sforsowania doliny Morawy zamyślają szukać innych dróg. Jak z Serajewa donoszą, skierowano wszystkich nowozrekrutowanych baszybużuków do Wierchradu i do Bieliny, zkąd Turcy zamierzają wykonać ruch zaczepny przeciw naddryńskiej granicy.

Tymczasem wzmaga się powstanie w trawnickim sandżakacie. Z Serajewa wysłano do Mostaru liczne wojska i amunicję. Urinicz-basza, który tamże przybył z Bieliny zażądał posiłków i przysyłki dział.

Również i w Bosnji mianowicie zaś w tureckiej Kroacji, rusza się powstanie coraz bardziej. Despotowicz o którego rozbiciu mylnie donoszono, stoczył z czterma tureckiemi bataljonami zwycięzką potyczkę, zdobył tureckie miasto Klincz i spalił takowe.

Z nad Timoku odeszły tureckie wojska z wyjątkiem 10 bataljonów po części w kierunku Kniazewacza, po części w kierunki Pljewacza. Serbowie osłabieni oddaniem znacznych posiłek, wysłanych nad Morawę, muszą się na tym punkcie trzymać ścisłej defenzywy. Na całej przeto linji od Bresztowackiej Banji, aż do Zajcaru panuje spokój.

Książe Nikita, zazdroszcząc Milanowi korony, zamierza jak słychać, zawrzec pokój na własną rękę, zadawalniając się nabytkiem doliny Zety, mianowicie spucjańskiego okręgu, który mu odstąpić zamierza Turcja. Pomiędzy chrześcjańską ludnością panuje wielkie niezadowolenie, z powodu dwuznacznego zachowania się księcia, — mianowicie zarzucają mu, iż przyjmując przedłożenie rozejmu umożliwił Muktarowi ściągnięcie licznych posiłków, i zaprowiantowanie Klobuku. Rzeczywiście ściągnął Muktar 4.000 redifów, którzy dotychczas załogą stali w blokhauzach broniących górskich przesmyków Czarnogóry do Serbji, tudzież 600 arnautów do Zasłapia. Siły jego wynoszą za-

---

działa matka i chciała coś dalej mówić, ale przerwało jej wejście nowej osoby.

Wszedł mężczyzna mniej niż miernego wzrostu, więcej gruby niż krępy, z ciemnym zarostem i łysiną. Spojrzał na mnie dziwnie przenikliwym i badawczym wzrokiem, w którym nic życzliwego dla siebie nie dostrzegłem; ale spojrzenie to było sekundą, ba, jednem mgnieniem oka. Z dobroduszną miną przystąpił do pani Borowskiej i ucałował jej rękę; potem ścisnął dłoń Leonji i ucałował w czoło Władzia, któremu jak uważałem ta pieszczota nie sprawiała zbyt wielkiej przyjemności.

— Pracuje, pracuje, powiedział nachylając się nad zapisanym zeszytem Władzia. O! na przyszły rok musimy koniecznie wstąpić do pierwszej klasy, bo to już czas, czas wielki.

Władzio stał ciągle z miną nieśmiałą i zakłopotaną. Po chwili pan Rosani powrócił do bawialnej części pokoju i wówczas pani Borowska przedstawiła nas sobie wzajem.

— Bardzo mi przyjemnie, powiedział ściskając mi dłoń oburękami. Pan zdaje mi się profesor?

Odpowiedziałem krótko, że tak nie jest. Pani Borowska wyłuszczyła, że właściwie jestem profesorem tylko nie publicznym, że prywatnie udzielam lekcji.

Twarz pana Rosaniego posmutniała.

— Dużo to jest przykrości w tym zawodzie, powiedział melancholijnie. Ale gdzie ich zresztą niema, dodał po chwili rozweselając się. Ja tu do pani dobrodziki wpadłem, mówił dalej siedząc i pochylając się całem ciałem ku pani Borowskiej, żeby przeprosić, że wczoraj nie mogłem być podług umowy u Sądeckich. Miałem ważną sprawę; sierota, wie pani! Nie jestem wcale filantropem, bo prawo nie zna litości, ale zaniedbać sprawy sierocej to przecież i prawnik nie potrafi.

Jak na pierwszą wizytę bawiłem aż nadto długo; czułem to sam dobrze, a jednak tak mię zaniepokoiła figura adwokata i jej stosunek do rodziny Borowskich, że postanowiłem jeszcze posiedzieć trochę. Pan Rosani musiał także uważać, że za długo siedzę; świadczyło o tem jego kilka niepewnych obrotów głową i wzrok rzucany od czasu do czasu na mój kapelusz. Wreście widząc, że nie może się doczekać mego wyjścia spojrzał na zegarek i powiedział:

— Wpadłem tu do państwa, jak po ogień i muszę spieszyć, bo tam czekają na mnie, ale mam jeszcze prośbę do łaskawej pani i do pani, dodał zwracając się do Leonji. Grają dziś w teatrze Lukrecję Borgię. Trombolini śpiewa po raz ostatni, jest to mezzo-sopran, jakim się nawet Wiedeń pochwalić nie może. Kupiłem lożę...

Twarz Leonji lekko się zarumieniła. Spuściła oczy, czekając na odpowiedź matki. Matka rzuciła wzrokiem na córkę i powiedziała:

— Serdecznie panu dziękujemy, ale dziś nie możemy korzystać z jego zaprosin. Nie jestem zdrowa...

— To właśnie rozrywka najlepszem jest lekarstwem na wszelkie niezdrowie. Niech się pani dobrodzika da namówić. W zakrytym powozie pojedzie się i odjedzie.

— Nie, panie Rosani, bardzo panu dziękujemy, ale korzystać z pańskiej grzeczności doprawdy nie możemy, powiedziała Leonja, wyciągając doń rękę, którą ten ucałował.

— A wielka szkoda, powiedział wstając i zabierając się do wyjścia; nie prędko zdarzy się sposobność usłyszenia takiej śpiewaczki; co za łatwość w średnich i niskich tonach! Powiadam pani bierze niskie tryle z taką łatwością jak ja kapelusz do ręki.

Zaraz po wyjściu Rosaniego zabrałem się i ja do odejścia. Ale odejść i może nie być zaproszonym do powtórzenia odwiedzin, i nie zobaczyć więcej Leonji i wiedzieć, że ten Rosani tu bywa, nie, to by było okropne! Zebrałem więc całą odwagę i przystępując do pożegnania powiedziałem:

— Musiałem się już dotychczas wydać paniom bardzo natrętnym; teraz wydam się jeszcze bardziej, gdy poproszę, aby mi wolno było odwiedzać czasem panie. Żyję równie samotnie, jak panie; samotnicy powinniby się szukać.

Leonja wpatrzyła się we mnie zamyślonemi oczyma. Czułem jej wzrok na sobie: przejmował mnie rozkoszą. Pani Borowska z ożywieniem, jakiego w niej jeszcze nie widziałem, wyciągnęła do mnie rękę i ściskając dłoń moją powiedziała:

— Niech pan wierzy, panie Rudowski, że zawsze będzie pan u nas najmilszym gościem. Jeżeli prawie z nikim nie żyjemy, to dlatego, że nie mamy, jak pan widzi, gdzie przyjmować. Ale ludzi niewymagających jak pan, (powzięłam już takie wyobrażenie o panu) miło nam będzie zawsze oglądać. Niech pan kiedy przyjdzie do nas wieczorem na herbatę i to nie ociągając się. Serdecznie pana prosimy, niech pan nie zapomni.

Ucałowałem rękę pani Borowskiej z nieopisanem uczuciem wdzięczności, nie za zaprosiny, bo tych byłem pewny po mojem przymówieniu się, ale za ton serdeczny zaproszenia. Leonja w milczeniu podała mi rękę, ale czułem, że i na nią słowa moje nie wywarły złego wrażenia.

Wyszedłem stamtąd mocno uradowany ostatecznym zwrotem wizyty, ale pod tą radością było dużo niepokoju, który niebawem zaczął brać górę. Co ten Rosani tam robi? Co znaczy ta jego poufałość? Jaki stosunek może łączyć tego człowieka z tą rodziną? Jest-że to starający się o rękę Leonji? Lecz w takim razie, ponieważ mu ona widocznie sprzyja... Nie, to niepodobieństwo, aby ta kobieta mogła pokochać takiego człowieka! Jeszcze większe niepodobieństwo, aby mu oddała rękę dlatego, że jest majętnym, bo jest zapewne majętny. Ona miałaby się sprzedać, ta sama, co grała wczoraj mazurek Szopena, ta sama co patrzy takiemi oczami, które zdają się nic nie żądać dla siebie, ta sama co umie ubóstwo zrobić tak ponętnem, ona miałaby się sprzedać? Nie, nie, nie, powtarzałem sobie, starając się tem nie na śmierć zabić niepokój, który przecież ciągle podnosił głowę i przypominał szczególną uprzejmość Leonji dla adwokata. Nie obraziła się wcale, że ją pocałował w rękę, widziałem to dobrze i nie mogłem tego zapomnieć.

Ale może to wszystko próżne były obawy? Może Rosani był żonatym? Potrzeba się koniecznie dowiedzieć o nim wszystko, co tylko będzie można! Że nie był człowiekiem szczerym, że nie był szlachetnym, to czułem. Widziałem go przedtem parę razy w towarzystwie, był zupełnie innym jak dzisiaj. Raz pamiętam widziałem go w kawiarni w gronie paniczów: był wtedy obrzydliwym cynikiem. Półgłosem opowiadał młokosom skandaliczne historje, które ich w zachwyt wprawiały i widocznie lubował się wrażeniem, jakie jego słowa wywierają na smarkaczów. Dzisiaj miał tak dobroduszną minę; tak był prostym w ruchach i mowie! Nie, czułem w nim niegodziwca i nie mogłem pozwolić na to, aby się Leonja jemu dostać miała.

Czy to tylko nie zazdrość mną kierowała przy tem postanowieniu? Spojrzałem w serce swoje i widziałem, że nie. Gdyby tylko Rosani był godnym Leonji, co mówię, godny, gdyby tylko był prawym człowiekiem, a posiadał jej miłość, odszedłbym ze smutkiem w sercu tak daleko od nich, lub tak głęboko schował bym uczucie moje, że Leonja nigdy nie dowiedziałaby się o niem. Czułem nawet, że byłbym gotów ułatwić im drogę do szczęścia, gdyby tego było potrzeba. Ale jednocześnie nie mogłem zataić przed sobą, że cieszyłem się z tego, iż Rosani nie jest godnym Leonji. Ktoby nie cieszył się będąc na mojem miejscu, niech na mnie kamieniem rzuci.

Chęć powzięcia bliższych wiadomości o Rosanim paliła mię, jak gorączka. Sądecki musiał znać adwokata, to była rzecz widoczna. Ale jak tu exprompt zaczepić taką powagę, jaką był pan prezes? (Był prezesem pewnego towarzyskiego klubu miejskiego). Trzeba było coś wymyśleć. Zaraz po obiedzie udałem się do niego, prosząc o chwilę rozmowy. Tę prośbę moją zaniósł lokaj do gabinetu pana prezesa i natychmiast powrócił mówiąc, że pan prezes przyjmuje. Wszedłszy, zastałem Sądeckiego zagłębionego w gazecie, ale położył ją natychmiast i powstał aby mię powitać

— Przepraszam, że niepokoję pana w chwilach poobiedniego odpoczynku (pan prezes sypiał zwykle po obiedzie), ale mam się go o coś poradzić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tem obecnie 40 batalionów czyli 16.000 ludzi, z którymi zamierza przedsięwziąć nowy atak na Grachowe. Czy mu się ten atak powiedzie, tego przewidzieć nie można. Petro Vukowicz i Petko Pawłowicz, którzy go w szachu trzymają ściągnęli również znaczne posiłki i zaatakowali już dnia 4. t. m. tylne straże korpusu Muktara pod Vrbno, Dubocane, Jasen i Krawicą. Turcy spędzeni z tych stanowisk cofnęli się do Gorcji straciwszy 22 zabitych.

Na południowym czarnogórskim teatrze wojennym, gotuje się Derwisz-basza do ponownego ataku. Siły jego zaopatrzone w liczną artylerję mają obecnie wynosić 55 batalionów; — pomimo tej liczebnej przewagi, trudno mu jednak będzie posiąść okręg kucjański będący kluczem do Czarnogóry, wojsko bowiem jest wskutek ostatnich klęsk bardzo zdemoralizowanem.

Koło Urkûb i Kusumlji na wschód od Niżu na tureckiem terytorjum, pojawiły się serbskie oddziały partyzanckie. Potyczka przez nie z Czerkiesami stoczona miała wypaść dla Turków korzystnie.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Subwencja dla wystawy rolniczej i przemysłowej we Lwowie. Rada miejska krakowska nie usłuchała głosu p. A. S. w „Czasie" i uchwaliła dla wystawy 500 złr. subwencji.

Kwaterunki wojskowe. Krąży pogłoska, że zamówione są liczne kwaterunki dla wojska we Lwowie i w okręgu lwowskim.

Dziś w niedzielę o godzinie 4 odbędzie się zgromadzenie wyborców lwowskich w sali ratuszowej, w celu wysłuchania kandydatów nowych i sprawozdania byłych posłów. Czy p. Ziemiałkowski przyjedzie i czy zechce stanąć przed swoimi wyborcami, dotąd niewiadomo. Żądą się jednakowoż, że p. Z. usłucha głosu wyborców Lwowa, i jak to dawniej robił, złoży sprawozdanie z swych czynności poselskich.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy mianował bezpłatnymi auskultantami praktykantów sądowych Ksawerego hr. Dzieduszyckiego i Jarosława Stobeńskiego.

Naczelny dyrektor poczt przeniósł pocztmistrza Teofila Hołubowskiego z Łukawicy na posadę ekspedjenta pocztowego w Wysocku wyżnem, a pocztmistrza Władysława Oprządkiewicza z Nowej Góry na posadę ekspedjenta pocztowego w Zadwórzu.

Lwowskie Towarzystwo spożywcze rozwija się bardzo pomyślnie. Członków przybywa z każdym dniem, i wszyscy, jak dotąd, są bardzo zadowoleni. Obecnie sprowadziła dyrekcja najprzedniejsze gatunki kawy i herbaty ze składów londyńskich i sprzedaje członkom swoim pół kilogr. herbaty po 1 złr. 80 ct. do 2 złr. 60 ct, a pół kilogr. kawy po 88 ct. do 92 ct.

W teatrze lwowskim dziś w niedzielę będzie przedstawiony „Szpieg królewski", dramat w 5 aktach a 6 obrazach z francuskiego E. Bluma, w przekładzie Ark. Kleczewskiego. Jutro, w poniedziałek „Krolka".

Opera lwowska wzmocnioną została nowym tenorem, p. Ravert, który już do Lwowa przyjechał. P. Ravert wystąpi po raz pierwszy we wtorek w „Hugenotach". Dyrekcja zapowiada operę na sezon zimowy trzy razy w tygodniu.

P. Stanisław Ziembiński', były profesor akademji technicznej we Lwowie, wyjechał do Krakowa i zajął się otwarciem instytutu techniczno-przemysłowego, którego objął dyrekcję. Wstępne egzamina do tej szkoły odbędą się dnia 12. b. m. a wpisy trwać będą do d. 15. bm.

Zbiegnięcie ucznia. Józef Pesiak, ośmioletni uczeń szkoły ludowej, zbiegł z domu, z niechęci do nauki, przed trzema dniami i nie mógł być dotychczas odszukany. Rodzice upraszają o przytrzymanie i odprowadzenie młodego zbiega do domu pod liczbą 13 przy ulicy Rzeźnickiej.

Złodziej domowy. Zeszłej nocy zginął w kawiarni p. Gawalewicza p. Stanisławowi W. subjektowi z handlu p. Ditmara surdut jesienny, ceniony na 18 złr. — Rewizorowi policyi p. Milletowi powiodło się wykryć sprawcę tej kradzieży w osobie Marjana Hodoli, kelnera tej samej kawiarni. Surdut odebrano od jego wujanki na Gródeckiem, a nadto znaleziono przy rewizji cygarniczkę piankową i tytoniekę skórzaną, skradzione gościom w kawiarni

Dziecko porzucone. Marja Dobużowa, włościanka z Porszny koło Nawarji, zeszła się wczoraj przed południem na ulicy Krakowskiej z niewiadomą kobietą, która trzymając dziecię na rękach prosiła ją, ażeby je wzięła na wychowanie na wieś. Włościanka będąc matką pięciorga dzieci, wymówiła się. lecz na usilną prośbę przyrzekła matce, że nastręczy jej pewną włościankę ze swojej wsi, trudniącą się mamczeniem cudzych dzieci. Matka dziecięcia, chcąc się odwdzięczyć, zaprosiła włościankę do pobliskiego szynku „pod baryłką", gdzie ją częstowała wódką w drugim pokoju. Po chwili dała jej trzymać dziecko pod pozorem, że idzie płacić za wódkę, a sama wyszedłszy frontowemi drzwiami, uciekła. Wieśniaczka nie mogąc się doczekać ani dopytać matki na ulicy, zaniosła dziecko do policji, zkąd je oddano do akuszerki miejskiej. Zbiegła matka dziecka mającego około 5 miesięcy, była ubrana w krótki kaftanik, spódnicę kolorową, lat mogła liczyć do 30 i była boso.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj popołudniu spadł młotek z dachu dwupiętrowej kamienicy pod l. 10 przy ulicy Akademickiej na głowę przechodzącego trotuarem szynkarza Szymona Teitelbauma. Rana jest zdaniem lekarza zagrażającą życiu, gdyż kość na głowie mocno została nadwerężona. Młotek wypadł z rąk blacharza Eiziga Eisnera, zatrudnionego naprawą rynny.

Oficjalny zapał. W czasie pobytu cesarza Wilhelma w Lipsku, urządzano wielkie uroczystości na cześć gościa. Komitet urządzający te uroczystości rozdawał małe żółte karteczki, na których znajdowały się następujące słowa: „Prosimy uwzględnić łaskawie! Zawiadamia się szanowną publiczność, że w chwili gdy Jego cesarska mość zbliży się do trybun, z średniej trybuny wzniesiony zostanie okrzyk na cześć jego najdostojniejszej osoby. Uprasza się szan. publiczność aby się do tego czasu od wszelkich okrzyków powstrzymać raczyła, i dopiero gdy powyższe hasło wydanem zostanie z całą siłą i z wszystkich trybun przyczyniła się do uczczenia Jego Ces. Mości.

Dla tenorów. Dyrektor paryskiej wielkiej opery p. Halanzier, poszukujący już od lat wielu odpowiedniego dla swojej sceny tenora, znalazł nareszcie, jeśli mamy wierzyć paryskim dziennikom, to czego szukał w osobie młodziutkiego, dwudziestoletniego chłopca, p. Beleostel, synowca senatora rzeczypospolitej francuskiej, tegoż nazwiska. Przyszły śpiewak ma występować na scenie pod nazwiskiem Moutroilles. Zanim jednak to nastąpi, troskliwy o swoje dobro p. Halanzier, nietylko pracuje przy pomocy najlepszych nauczycieli nad muzycznem ukształceniem swego pupilla, lecz w dodatku rozciągnął jeszcze nad nim straszny i nieustanny nadzór w osobie młodego i zdolnego lekarza, który przyszłą gwiazdę paryskiej sceny broni przeciw wszelkim pokusom i ekscesom mogącym narazić na szwank nietylko jego szacowne zdrowie, lecz przedewszystkiem jego głos. P. Beleostel dopiero za lat parę będzie dostatecznie przygotowany do publicznego wystąpienia, po którem bardzo wiele sobie obiecują. Byleby tylko na tym artyście czasu przyszłego nie sprawdziło się sławne „parturiunt montes etc."

Na szczyt Araratu dostał się w ostatnich czasach Anglik imieniem Bryce. Pierwszy raz wdarł się nań w r. 1834 niejaki Parort, a w r. 1850 Abich. Wysokość Araratu wynosi 17.212 stóp; ostatnie 4000 przeszedł p. Bryce sam, opuszczony przez swych towarzyszy. Sąsiedni Ormianie twierdzą, że na szczycie tej góry zawsze jeszcze spoczywa arka Noego.

Wystawa powszechna. Moda wystaw powszechnych odbywa obecnie istną podróż na około świata. Dotąd ograniczała ona swe panowanie na Europę, w roku bieżącym dotarła do Ameryki, obecnie zaś jak z Kapstadtu donoszą, chce i południowa Afryka mieć swą wystawą powszechną. D. 15 lutego przyszłego roku zostanie w Kapstadt otwartą wystawa powszechna dla wszystkich rękodzieł i produktów z wyjątkiem niebezpiecznych substancji (dangereux substances.) Urządzeniem zajmuje się komitet z 25 członków, do których grona należy i konsul austrjacki. Przedmioty wystawić się mające podzielone będą na 10 klas. Międzynarodowe jury rozdzielać będzie dyplomy honorowe, złote, srebrne i bronzowe medale.

Ciekawy allegat. Pewien wiedeńczyk ubiegający się o przywilej na jakiś wynalazek wniósł temi dniami podanie do namiestnictwa, powołując się tamże na załączniki, prośbę jego popierające. W pospiechu jednak włożył do akta miasto onych załączników papier pokratkowany który mu służył za podkładkę przy pisaniu, a który się powszechnie leniwcem (Faulenzer) nazywa. Namiestnictwo przesłało petentowi następującą rezolucję: „Z powodu braku potrzebnych alegatów nie może c. k. namiestnictwo przychylić się do życzenia proszącego. Leniwca zwraca się jednocześnie".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Otwarcie nowego kursu w galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa lasowego nastąpi dnia 14 daździernika 1876. Warunki przyjęcia uczniów są następujące: a) ukończenie roku 17; b) przynajmniej jednoletnie zajęcie praktyczne w leśnictwie; c) wykazanie się przy egzaminie wstępnym tak ustnym jak piśmiennym z posiadania wiadomości przygotowawczych, odpowiadających przynajmniej ukończonej niższej szkole średniej.

Kto ukończył z dobrym postępem wyższą szkolę realną, gimnazjalną lub szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, przyjęty być może z uwolnieniem od egzaminu wstępnego (c). Wyjątkowo zaś może być przez kuratorję na wniosek dyrekcji, także od jednorocznej praktyki (b) uwolnionym, kto ukończył z dobrym postępem szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

Nie posiadający kwalifikacji określonej powyższemi warunkami, lub zamierzający uczęszczać tylko na niektóre przedmioty, przyjęty być może jedynie jako uczeń nadzwyczajny. Wolno także uczęszczać na wykłady osobom dojrzalszym, jako gościom.

Każdy uczeń płaci wpisowego 2 zl. w. a.; oprócz tego czesne wynoszące na półrocze jedno od ucznia zwzczajnego 6 złr. w. a. od ucznia zaś nadzwyczajnego tyle razy po 50 ct. w. a., na ile godzin tygodniowo będzie zapisany; przyczem dwie godzin rysunków, liczyć się będą za jednę godzinę wykładu. Gość nie uiszcza żadnej opłaty.

Za egzamin wstępny opłaca się taksę w kwocie 2 złr. w. a., która jest oraz wpisowem ucznia, przyjętego do szkoły na podstawie pomyślnych wyników egzaminu.

Ponieważ stypendja udzielają się dopiero po odbytym egzaminie z półrocza pierwszego, przeto każdy uczeń nowo przyjety, zapewnić sobie musi utrzymanie przynajmniej na pół roku.

Wpisy uczniów na podstawie piśmiennego podania trwać będą do 10 października 1876 r.

Egzamina wstępne odbędą się 11, 12 i 13 października 1876.

Targ zbożowy w Krakowie, d. 5go i 6go października.

Gdy po ciągłych deszczach pogoda ustalać się zaczęła, z całą energią rzucili się właściciele ziemscy do uprawy i zasiewu roli, z tego powodu dowoz zboża na wczorajszy targ na Baranie był słaby, bo nie wynosił nawet 1000 korcy. Cena pszenicy o parę złotych podniosła się, żyto płacono po cenie z przeszłego targu, jęczmień dowieziony był tylko w średnich gatunkach, owsa zaś nie wielka partja.

Płacono pszenicę za 237 funt. polskich od 37 złp. do 45 złp. — gr.; czerwoną od — do — złp., białą od — do — złr. gr. —.; żyta za 227 funt. pols. od 27 do 32 złp. — gr.; — jęczmień za 202 funt. polsk. od 20 złp. do 24 złp.; owies za 138 funt. polsk. od 13 złp. do 15·— złp. proso od 24 do 26 złp.

Ruch i obrót na dzisiejszym targu Kleparskim były zaledwo średnie, chęć kupna wogóle dosyć była ożywiona, a to tak na wywóz, jak również i na miejscowe potrzeby. Ceny, wogóle zaś pszenicy i owsa podniosły się. Żyto do siewu dosyć poszukiwane, płacono drożej tak jak i jęczmień do browarów. Na wywóz do Prus dosyć zakupywano.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·75 do 11·— złr., czerwoną od 10·— do 11·50, białą od 10·25 do 11·70, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 8·50 do 9.—; podolskie od 8·— do 8·75; jęczmień za 100 kilogr. od 8·— do 8·60; jęczmień na paszę od 7·25 do 8·25 złr.; owies za 100 kilogr. od 7·30 do 8·10; groch od 9·— do 12·—; fasolę od 8·50 do 11·50; jagły od —·— do —·—; rzepak od 17·— do 17·50; rzepak letni od —·— do —·—. („Czas".)

Ostatnie wiadomości.

„Le Temps" donosi, że rząd rosyjski przesłał posłom swoim w Paryżu, Londynie, Berlinie, Wiedniu i Rzymie notę, w której wyraża ubolewanie z powodu ponowienia kroków wojennych przez Serbję i sprzeciwiania się jej przedłużeniu zawieszenia działań zbrojnych. Rosja wyraża jasno życzenie, aby przyszło między mocarstwami do porozumienia dla skłonienia stron wojujących do wstrzymania kroków nieprzycielskich.

„Pungolo" neapolitański donosi, że zarządzono założenie obozu oszańcowanego między Bari a Barlettą na 25.000 ludzi, aby być w pogotowiu na wszelki wypadek.

Parlament włoski ma być w tych dniach rozwiązany. Wybory pierwotne nastąpiłyby do nowej Izby deputowanych w pierwszych dniach listopada, a ściślejsze wybory już 12go listopada, tak aby w tydzień potem zebrał się nowy parlament. Od składu przyszłej Izby zawisł byt gabinetu obecnego, który nie znajduje dostatecznego poparcia w kwestjach ekonomicznych.

W Berlinie 5 października odbyło się posiedzenie trybunału państwa pod przewodem Mühlera w sprawie przeciw hr. Arnimowi oskarżonemu o zbrodnię zdrady głównej. Obżałowany nie stawił się. Zażądał on w piśmie z Ouchy odroczenia procesu, gdyż w obecnej porze niepodobna mu odbywać długiej i uciążliwej podróży. Sąd zważywszy że choroba oskarżonego nie została sprawdzoną urzędownie, a wezwanie było naglącem, na wniosek naczelnego prokuratora uchwalił postępowanie zaoczne, a następnie z uwagi na nieobecność oskarżonego odebrał słowo obrońcom Queenstäht i Munckl. Poczem uchwalił postępowanie przy drzwiach zamkniętych, a następnie wydał wyrok zaoczny. Osnowa tego wyroku zatem nie może być znaną; utrzymują jednak powszechnie że hr. Arnim został potępiony. Zresztą w tych dniach wyrok musi być wywieszony na drzwiach sądowego lokalu.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 7 października Francja i Anglja nie zgadzają się na wspólną demonstrację flot europejskich przeciw Turcji. Mocarstwa zamierzają ponownie żądać od Porty zawieszenia broni.

Praga 7 października. Gregr przygotowuje broszurę, w której wystąpi stanowczo przeciw obesłaniu Rady państwa przez Czechów. Pogłoski o rokowaniach staroczechów ze stronnictwem prawa sprawdzają się; rokowania te jednakowoż dotąd są bez skutku.

Zemuń (Semlin) 7 października. Legjon niemiecki, złożony z Bawarczyków i Prusaków, którzy tu przybyli niedawno, zaczyna się organizować. Sześciu oficerów pruskich jest między ochotnikami.

Budapeszt 6. października. Minister-prezydent w Izbie deputowanych odpowiadając na interpelację w sprawie wschodniej oświadczył, że ministerstwo węgierskie zostaje w zgodzie z hr. Andrassym. Mocarstwa gwarancyjnie działają zgodnie.

Co do przejazdu ochotników rosyjskich przez Rumunję, rząd nie może złożyć żadnego oświadczenia. W sprawie ochotników rosyjskich, którzy przejeżdżali przez Węgry i nadużywali krzyża czerwonego, rząd rosyjski uwiadomiony o tem przez hr. Andrassego wydał energiczne zarządzenia.

Rząd Rosyjski wstrzymał dalsze udzielanie urlopów. Co do pronunciamento serbskiego, oświadczył urzędownie książę serbski i rząd belgradzki, że życzą sobie tylko utrzymania status quo ante bellum. Dążnością rządu jest utrzymanie pokoju bez zagrożenia własnych interesów i porozumienie się z mocarstwami, celem zapewnienia lepszego losu ludom żyjącym pod panowaniem tureckiem.

Odpowiedź tę przyjęła izba do wiadomości z zadowoleniem.

Telegrafowane kursa wiedeński e.

Lwów, dnia 29 września

Jed. dług pań. w bnkn.	66·65	Londyn . . .	120 90
„ „ „ w srebr.	69 60	Srebro . . .	102·10
Losy pożycz. z 1860	111·90	20-frankówka .	9·64
Akcje banku narod.	859·—	Dukat ces. men.	5·77
„ „ kredyt.	153 40	100 mark niem.	59 35

Wiedeń, 7 października, 10 godzina 40 minut:

Akcje Kredytowe .	152·75	Akcje kol. K.-L.	207 50
„ Anglo-A.B.	82·75	„ „ Połud.	77.75
„ Unionbank .	59·75	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank .	—·—

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń, dn. 7 października, 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn .	28·50
„ węgier. kredyt.	123.—	Galic. Indemniz.	85 50
„ anglo-austr. B.	83 50	1864 Losy . .	130.50
„ Unionbank . .	59·—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	208·0	Verkehr bank .	84·25
„ „ północnej .	177.50	Tureckie losy	14·75
„ „ południowej	78 —	Baubank . . .	—.—
„ „ alföldskiej .	100 50	Staatsbahn . .	281·—
„ „ Elżbiety .	142 50	Bankverein . .	58·—
„ „ lwow.-czern.	120 50	Wiener Bauver.	—·—
„ „ węg. półn. .	98 —	Węgierskie losy	70·75
„ „ Rudolfa . .	105 —	Marki niem. . .	60 55
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: stałe

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	266 80	Staatsbahn . .	463·—
Akcje kredytowe .	250 50	Kolej rumuńska	15 30
Lombardy . . .	129·—	Austr. banknoty	164 60
Galicyjskie . . .	85 10	Usposob.: —	

Paryż. 3% renta 71 32; Lombardy 167·—

Telegramy zbożowe. Wiedeń 5 października Okowita 29 25—. Buda-Peszt. Pszenica 10 60 — 10·60. Pszenica na jesień 10 65 10 55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 199 50, żyto loco 152, żyto na paźdz.-listop. 50·50, okowita loco 51·—. — Szczecin Pszenica na jesień 200·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 330·— mark

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorza. F. Tschuppik z Wiednia. — Dr. Wich z Wiednia. — E. Domaniewski z Polski. — W. Janiga z Zwniacza. — K. Suchodolski z Sosnowa. — A. Popper z Wiednia. — J. Röhringer z Drezna. — A. Slatiński z Wiednia.

Hotel angielski. W. Drzewiecki z Rużywoli. — T. Heneczek z Netrebki. — R. Swiżyński z Rudek. — F. Link z Komarna. — K. Kędzierski z Felsztyna.

Hotel krakowski. G. Huppeden z Żółkwi. — J. Morawski z Wiednia. — G. Bogdanowicz z Popielnik. — J. Czyński z Jarosławia. — E. Lang z Ujszkowiec.

Hotel europejski. F. Cahrtel z Drohobycza. — A. Dobrowolski z Rosji. — F. Doubrawa z Pragi. — A. Sanocki z Królestwa.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, w inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct.; dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 7 paśdzernika	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	206 50	208 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	118 50	120 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	218 —	220 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	84 75	85 60
„ „ „ 4% „	77 75	78 60
„ „ „ 5% „	84 75	85 60
Banku hipoteczn. gal. 6%	88 40	89 25
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	93 50	94 25
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 25	86 25
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 86
„ cesarski	5 82	5 92
20-frankówka	9 82	9 92
Półimperjał rosyjski	9 90	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 68
„ „ papierowy	1 61	1 62
100 marek niemieckich	60 25	61 50
Srebro	101 50	103 50
Wiedeń, 5 października.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	65 60	65 75
„ „ „ srebrem	68 40	68 60
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 25	101 75
„ „ „ czeskie	100	— —
„ „ „ węgierskie	71 75	72 50
„ „ „ galicyjskie	85 40	86 —
„ „ „ bukowińskie	84 —	84 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	100 —	100 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	97 80	97 95
% galicyjskie	78 —	— —
% „	86 —	87 —
% galic. zakł. kred. włośc.	93 25	94 50

	dają	żądają
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	104 25	104 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	140 —	140 75
6% Banku galic. hipot.	88 50	89 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	256 50	258 50
„ „ „ 1854	107 —	107 50
„ „ „ 1860	111 70	111 90
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	117 50	117 75
Losy pożyczki z r. 1864	131 25	131 50
„ prem. pożyczki węg.	70 75	71 25
„ Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	161 25	161 75
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 —
„ h. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	16 —	16 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	843 —	845 —
Zakładu kredytowego	150 90	151 10
Żeglugi parowej na Dunaju	351 —	353 —
Kolei północnej Ferdynanda	1765	1775
„ rządowej fr. a.	281 50	282 —
„ zachod. c. Elżbiety	141 —	141 50
„ południowej	77 50	77 25
„ galicyjskiej	207 75	208 25
„ czerniowieckiej	118 50	119 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	97 —	97 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	103 —	103 50
„ Alföldsko-Finmańsk.	99 50	100 50
„ koszycko-Bogumił.	88 50	89 90
„ siedmiogrodzkiej	80 —	82 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	174 50	175 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
„ austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	84 25	84 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	— —	66 —
„ państwowej 500 fr.	152 50	152 50
Emisja z r. 1867	147 —	148 —
„ południowej 500 fr.	114 75	115 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r, 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 30	62 60
w srebrze 2% za 100 złr.	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 98	6 —
„ dukat na wagę	6 —	6 5
Napoleondory	9 87	9 87
Suweryny angielskie	12 45	12 55
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 90	103 10
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 40	60 50

Poleca najtaniej:

Pasmanterje — Najnowsze guziki — Wszelkie podszewki Wszelkie gatunki koronek — Kwiaty i pióra — Wstążki we wszystkich kolorach — Kołnierzyki damskie i męskie Manszety w najnowszy‹h fasonach — Krawatki damskie

JÓZEF BAŁŁABAN

ulica Karola Ludwika obok magazynu panów J. K. Schayerów

we Lwowie.

Poleca najtaniej:

i męskie — Parasole jedwabne i alpakowe — Kalosze wysokie i niskie — Perfumerję francuską i angielską — Wodę kolońską — Kapelusze męskie i dziecinne — Wszelkie przybory do szycia i haftu.

142 3—?

HERBATA i RUM

w najlepszych gatunkach

jedynie we Lwowie u

Juljusza lub Wilhelma

ADAMA

136 3—?

„Calicot“

(bawełniane włoskie płótno) najtrwalszy materjał na

kalesony męskie

sztuka 36 łok. wied. (10 par kalesonów) 8 zł. 50 c.

Kalesony gotowe para 1 zł. 40 c. (do ściągania tasiemką lub do zapinania na guziki).

Do nabycia w handlu płócien *Fr. Szubutha i syna* Lwów, Rynek l. 45.

135 3—6

Cebulki kwiatowe

Hyacynty pełne i pojedyncze, Tulipany, Narcyzy, Lilje, Tacety i t. p.

otrzymał wprost z Holandji i poleca najtaniej i w najlepszym gatunku główny skład nasion

Wilhelma Adama

110 **we Lwowie.** (5—?)

Świeży transport

Piwa czeskiego:

butelka podwójna **15** ct.

ZNAKOMITY BOK:

butelka . . . . . **9** ct.

„ podwójna . **18** „

Najlepszy leżak

z browaru Wgo K. Kisielki

butelka . . . . . . **5** ct.

„ podwójna . . **9** „

137 3-? poleca

M. Stengel.

Wychów królików

pod tym tytułem wyszło poprawną polszczyzną napisane, bardzo praktyczne i przez wszystkie czasopisma polskie najlepiej zalecone dziełko z mnogiemi drzeworytami w tekście, traktujące oprócz samego wychowu królików, także o przyrządzaniu potraw z mięsa królików, obecnie przy drogich cenach mięsa wołowego do odżywienia szczególniej klasy ciężko pracującej i ludu wiejskiego bardzo przydatnych. 141 2—3

Prenumeratę po **1 złr.** za egzemplarz przyjmuje wydawca za przekazem pocztowym pod adresem

„Antoni Popiel w Szczakowie“

do końca października 1876.

Piece żelazne,

Krzyże, Pomniki, Dzwony.

Szatkownice do kapusty, Naczynia kuchenne,

JAN SCHUMANN

sprzedaje najtaniej

LWÓW, plac Marjacki.

139 3—3

Kto chce być elegancko ubrany a tanio, raczy się pofatygować do krawca

BILBELA,

przy ulicy Nowej, po lewej ręce, druga kamienica od rogu,

a tam znajdzie ogromny zapas sukna, które teraz z podróży przywiozłem, a za cały garnitur męski z robotą własną w najlepszym gatunku i w najnowszym kroju żądam tak **niską cenę**, że wielu z szanownych moich gości lepiej wyglądają, niż gdyby wyszli z najdroższego magazynu mód męskich, gdyż liczę o **30 procent taniej.** 132 6—6

Za 9 zł. miesięcznie

uczennica sławnego kompozytora Dobrzyńskiego udziela lekcji na fortepjanie swoim, lub po domach — stosownie do umowy.

Wiadomość w księgarni Wł. Belzy, hotel Żorża. 140 2—3

K. KNIEHYNICKI,

doktor medycyny i chirurgji, magister położnictwa i operator,

mieszka przy placu Strzeleckim l. 1.

Ordynuje we wszystkich słabościach wewnętrznych, zewnętrznych i kobiecych od godziny **2ej** do **3ej** po południu, tudzież wykonuje wszekie **operacje.** 133 4—6

Zaproszenie do przedpłaty!

Od 1. października rb. zacznie we Lwowie wychodzić:

„GAZETA ŚWIĄTECZNA“

w poniedziałki i dnie poświętne.

Prenumerata kwartalna miejscowa i zamiejscowa (z przesyłką poczt.) wynosi 1 złr.

Przedpłatę przyjmuje we Lwowie bluro „Gazety Świątecznej“, ulica Sykstuska l. 33, a na prowincji każdy urząd pocztowy.

Program nasz, który sama nazwa pisma tłumaczy dość jasno., zamkniemy w krótkich słowach. Usiłowaniem naszem będzie, aby Czytelnik w „Gazecie Świątecznej“ znalazł treściwie zebrane wszystko, co go interesować może z wypadków chwili, w której go codzienne pisma nie doszły. W zakres ten wprowadzamy najświeższe wiadomości bieżące lwowskie i zamiejscowe, wiadomości z dziedziny literatury, sztuki, nauki, sądownictwa, handlu, przemysłu, wynalazków i odkryć, niemniej najświeższe telegramy ze świata. Oprócz tego będzie „Gazeta Świąteczna“ zawierać artykuły sytuacyjne z oceną całego tygodnia, artykuły krytyczne, teatralne, literackie, repertuarz tygodniowy teatrów i artykuły fachowe w ważniejszych sprawach społeczno-ekonomicznych. 138 3—?

Wydawnictwo „Gazety Świątecznej“

Lwów, ulica Sykstuska l. 33.

PRACOWNIA KUŚNIERSKA

JÓZEFA URSINIEGO

przy ulicy Sykstuskiej liczba 2.

we Lwowie,

w której przyjmuje wszelkie roboty kuśnierskie, tak damskie jako też i męzkie

futra wraz z pokryciem,

także wszelkie galanterje, roboty rodzaju 96 (8—30)

FUTER,

oraz wykonuje wszelkiego rodzaju

CZAKI i CZAPKI UNIFORMOWE

t. j. dla panów **urzędników i wojskowych**, jako też

CZAPKI cywilne zimowe i letnie, także i liberyjne.

Obstalunki jak w miejscu jako też i z prowincji zamówione wykonuje jak **najsumienniej i najstaranniej.**

Uskutecznia wszelkie reparacje zamówionych przedmiotów lub artykułów. Polecając się z najgłębszym szacunkiem Szanownej P. T. Publiczności jako **fachowy** tylko w tym zawodzie

JÓZEF URSINI, specjalista.

Przyjmuje także futra na lato do przechowania.

Po zniżonych cenach

sprzedaje kupującym większą ilość

NAFTY

a mianowicie:

z niżej wymienionych cen drobnej sprzedaży opuszczam:

przy odbiorze najmniej 10 litr naraz — 2 ct. na litrze

„ „ „ 20 „ „ — 4 „ „ „

„ „ „ 50 „ „ — 5 „ „ „

Obecnie sprzedaję w ośmiu moją firmą zaopatrzonych sklepach

na nową miarę po następujących stałych cenach:

1 litr pełno namierzony zawierający 840 gramów czyli półtora funta wiedeńskiego najlepszej nieeksplodującej bezwonnej

salonowej nafty	Nr. I.	po **40**	ct.
białej „	„ II.	„ **36**	„
gospodarskiej „	„ III.	„ **32**	„
kuchennej „	„ IV.	„ **28**	„
amerykańskiej „	„ V.	„ **38**	„

Na **prowincję** wysyłam za **przekazem** do wszystkich stacji kolejowych zamówioną naftę każdego tygodnia w **poniedziałki** i **piątki**.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszą ilość nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **asygnaty**, za któremi nabytą ilość nafty w każdym moim sklepie **częściami** odbierać może.

Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, ręczy moja od kilku lat znana firma.

Zapalną naftę w moich sklepach, jako towar lichy i niebezpieczny nie trzymam.

Sprzedający w moich sklepach obowiązani są przy sprzedaży drobiazgowej, namierzać litr **całkiem pełno**, przez co kupujący otrzymują na każdym litrze **30 gramów więcej**, jak we wszystkich innych sklepach naftowych, w których litr, choćby i należycie, jednak tylko do punktu namierzony, zawiera najwięcej **810** gramów.

Piotr Miączyński,

127 5—? **fabrykant nafty we Lwowie, ulica Sykstuska l. 47.**

Zupełna wyprzedaż

w sklepie pod firmą:

O. T. WINCKLERA

wszelkich towarów

kolonjalnych, korzennych, farb wodnych i olejnych we wszystkich odcieniach

(olejne farby najdelikatniej w najlepszym pokoście roztarte tak gęste, jak i do nakładania rozrzedzone).

Przedewszystkiem poleca się

ZIELONĄ FARBĘ

do malowania pokojów w ciemnych i jasnych odcieniach, wolną od trucizny, zatem nieszkodliwą.

Wszelkie rodzaje **LAKIERÓW** do lakierowania powozów, mebli i sprzętów żelaznych i drewnianych, oraz z potrzebnemi pędzlami.

Lakier do zapuszczania podłóg,

który w okamgnieniu schnie, a przedewszystkiem do salonów używanym bywa i podłogę ciemno-żołtawo przezroczyście zabarwia.

MASĘ DO FROTEROWANIA PODŁÓG

w różnych odcieniach od jasno-żółtego do ciemno-brunatnego i bezbarwną.

Wszelkiego rodzaju olejki eteryczne

dla fabrykacji likworów i perfumerji

OLIWĘ DRZEWOWĄ.

SMAROWIDŁO belgijskie do smarowania maszyn i powozów.

Zupełnie świeży prawdziwy **PROSZEK PERSKI**, uznany jako najlepszy środek przeciw wszelkim nieprzyjemnym owadom.

Wszelkie gatunki

WIN węgierskich i zagranicznych

czerwone i białe w butelkach.

HERBATĘ chińską i karawanową.

RUM, ARAK, ESENCJĘ PONCZOWĄ.

Różne korzenie i zioła dla apteki, kadzidła, mydła z oliwy tureckiej, jałowiec, grzyby. korki i szpunty drewniane do beczek.

Ceny są znacznie obniżone, aby jak najrychlej uprzątnąć istniejące zapasy.

wszelkie zamówienia z prowincji będą jak najśpieszniej wykonane.

129 6—? Zarząd masy rozbiorowej.

Administracja i Ekspedycja

„KRONIKI CODZIENNEJ“ i „SZCZUTKA“

znajdują się przy ulicy Sobieskiego

obok sklepu pana Popowicza.

ODDZIAŁ ZASTAWNICZY

i wkładek książeczkowych

galicyjskiego

BANKU KREDYTOWEGO

przy ulicy Wałowej l. 4.

przyjmuje od 1. maja 1874 począwszy wkładki na książeczki oszczędności od jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia, tudzież udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9. do 1. przed południem — od 3. do 5. po południu. 21 (11—?)

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.